„IMBRAMOWICZANKA”

JEDNODNIÓWKA
ZWIĄZKU B. UCZENIC SZKOŁY ROLNICZEJ SS. NORBERTANEK
W IMBRAMOWICACH.

Nr 1/1936. | CZYŃ DOBRZE! | Rok VI.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Alleluja! — Tą pieśnią rozbrzmiewa w dzień Wielkanocy cały okrąg ziemi. Jest ona wyrazem największej radości i największego zwycięstwa. Dlatego i Was, drogie Imbramowiczanki, pozdrawiamy dziś tem jednem słowem: Alleluja! Niech ono Wam przyniesie radość, bo tak bardzo jej wszyscy potrzebujemy! Kto patrzy na świat tylko przez szkła codziennej powszedniości, ten łatwo staje się pesymistą, czarnowidzem, a radość wielkanocna do serca nie potrafi mu przeniknąć. Alleluja przynosi powiew wiosenny, radość z życia i odwagę do życia. Katolicki światopogląd nie uznaje pesymizmu! Pozwól tylko, a ten weselny nastrój wielkanocny cuda zdziała w tem sercu i zmieni szarość codzienną w krąg światła i wesela. Gdy ty spojrzysz ze słońcem w oczach naokoło siebie, wszystko promienniejsze ci się wyda i na tem właśnie polega cudotwórcza siła wielkanocnego Alleluja. Jak Chrystus nad śmiercią i piekłem, tak i w twojej duszy i wokoło ciebie zwycięży dobro i radość. «Stare» Imbramowiczanki, życia się nie boją, a choć im czasem wicher rozburzy piórka, nie zachwieją się na nogach ani ponuro na świat patrzeć nie będą, bo coraz częstsze będą zwycięstwa, coraz radośniejsze i pełniejsze Alleluja.

A w starym gnieździe obecnie świegocą «nowalje» i usiłują dorównać «starym» w dzielności, by móc kiedyś w przyszłości potężnie wtórować imbramowickiemu Alleluja!

Imbramowice, kwiecień 1936 r.

NASZ ZJAZD.

Kiedy będzie Zjazd? Czy będzie Zjazd? Już teraz cieszę się na Zjazd — powtarza się we wszystkich listach, a także na robótkach środowych. Otóż Zjazd będzie. A kiedy? Po różnych naradach i namysłach ostatecznie wybrałyśmy dzień Wniebo-

Biblioteka Jagie

wstąpienia t. j. 21 maja. Wprawdzie było także sporo głosów i za Zielonemi Świątkami, ale ponieważ jest to czas największego ruchu wycieczkowego i zwykle gościmy wtedy u nas Łyszkowice a często i inne szkoły, więc większość opowiedziała się za Wniebowstąpieniem, z tym jednak zastrzeżeniem, że koleżanki z dalszych stron powinny przyjechać w wilją t. j. we środę 20 maja.

Zjazd rozpocznie się nabożeństwem o godz. 10 we czwartek dnia 21 maja. Podczas Mszy św. jak zwykle wspólna Komunja św. wszystkich obecnych Imbramowiczanek. Wobec tego jednak, że nie wiemy czy będzie u nas możliwość odbycia Spowiedzi, prosimy abyście się wyspowiadały po własnych parafjach.

Szczegółowy porządek dzienny będzie wywieszony w wilją zjazdu na drzwiach Szkoły; obejmie on jak co roku: zebranie Związku Imbramowiczanek, wspólne posiłki, Nabożeństwo Majowe i wieczornicę.

O czem będziemy mówić na zebraniu Z. I.? — Zarząd złoży sprawozdanie za dwa lata ubiegłe od ostatniego Zjazdu i wybierze się nowy zarząd. Imbramowiczanki złożą sprawozdanie ze stanu i postępu swoich gospodarstw czy pracy jakiej się oddają, ze swoich doświadczeń, spostrzeżeń, a może i ze swych radości i smutków. Im te sprawozdania będą lepiej i szczerzej przygotowane, tem większą korzyść odniosą i przemawiające i słuchacze, tem dyskusja będzie bardziej ożywiona i zajmująca.

Przy tej sposobności poruszymy także sprawę lustracji gospodarstw byłych wychowanek, a może i konkursu, którybyśmy pragnęły między niemi przeprowadzić. Projektujemy konkurs postępu w gospodarstwie. Taki konkurs byłby możliwy dla wszystkich, bo nawet w najskromniejszych gospodarstwach możliwy jest stały postęp pod względem porządku, organizacji i pracy.

Na jaki temat będą referaty? — Mamy dziś dużo modnych wyrazów, z któremi można się spotkać niemal na każdej stronie pism, czy książek lub w przemówieniach i referatach. Do takich wyrazów należy wyraz «totalny». O «totalności» np. o «państwie totalnem» słychać dziś bardzo często i zapewne nie jedna z was już ten wyraz słyszała. Nie będziemy tutaj wchodzić w rozważanie tego wyrazu, ale chciałybyśmy to pojęcie zastosować do Imbramowiczanek i jako temat do referatów podajemy, jeżeli się tak wyrazić można: «totalność Imbramowiczanki». Cóż to znaczy? — Poprostu prosimy o referaty, w których byłoby przedstawione, jak Imbramowiczanka musi

żyć i zachować się, w dzisiejszych czasach i warunkach, jeżeli naprawdę pragnie być tą całkowitą, nie połowiczną Imbramowiczanką, jeżeli chce spełnić dobrze we wszystkich dziedzinach życia swoje zadanie jako kobieta, katoliczka, Polka, gospodyni. W obecnych czasach można zauważyć wiele szybko dokonywających się zmian; jedną z najbardziej bijących w oczy to podział ludzkości na coraz wyraźniejsze dwa obozy: tych co coraz odważniej, całkowiciej, śmielej opowiadają się za Bogiem — i tych co również coraz śmielej i otwarciej usiłują z Bogiem walczyć. Ścieranie się tych dwóch obozów odbywa się w życiu publicznem, politycznem i społecznem, ale rozstrzygającem staje się ono ostatecznie tylko na podstawie tego, co zwycięża w życiu prywatnem i osobistem każdej jednostki. W jakim obozie znaleźć się musi Imbramowiczanka, na to, w teorji, nie ma dwóch odpowiedzi. Ale jak jest w praktyce? — jak w praktyce być powinno? — to nam mają właśnie powiedzieć na Zjeździe referaty: Jak Imbramowiczanka powinna myśleć, zapatrywać się na rzeczy, — co i jak mówić, — jak modlić się, pracować i bawić się, — do jakich organizacyj należeć, — jakie książki i pisma czytać, a jakich unikać, jeżeli chce w niczem nie uchybić ideałowi, jaki powinien jej świecić i wysnuwać się z hasła: «Czyń dobrze», które wyniosła ze Szkoły. Żadna dziedzina życia nie może się wymykać z pod tego ideału i na tem będzie polegać «totalność» Imbramowiczanki. Nie będzie ona chromać na dwie strony ani, jak to mówią, «palić świeczkę Panu Bogu i djabłu», ale w najdrobniejszych czy największych szczegółach życia wybierze to, co zgodne z jej hasłem i ideałem. W teorji to zdaje się nie trudno, ale w praktyce jakże często idzie się na kompromisy z własnem sumieniem z powodu osobistych widoków, korzyści czy miłości własnej, względów ludzkich czy choćby tylko słabości.

Przypuszczając, że na ten temat wiele będziecie miały do powiedzenia, oczekujemy wyczerpujących referatów, o których nadesłanie prosimy najpóźniej do dnia 15 maja.

Uwaga. Niedawno doszło do nas zdanie: gdyby na Zjeździe była także zabawa taneczna, przybyłyby na niego i takie, które nigdy na Zjazd nie przyjeżdżają! — Wprawdzie nie uważamy zabawy tanecznej koniecznie za grzech, jednak na naszych zjazdach, o ile mają pozostać tem czem być powinny, takich zabaw nie będzie, nawet za cenę pozyskania kilku czy kilkunastu

więcej uczestniczek. A dlaczego? — Może się znajdą między wami takie, które nas w tej odpowiedzi wyręczą i swoje myśli i zapatrywania, w tym kierunku, przyślą także przed Zjazdem.

Pozatem całem sercem oczekujemy wszystkich, które się na Zjazd wybierają i mamy nadzieję, że będzie ich spora ilość.

Ss. Magdalena i Marja.

Z DZIEDZINY WYCHOWAWCZEJ.

Niejednokrotnie słyszy się od dawnych uczenic, i zarzut ten wyrażały podczas zeszłorocznej lustracji gospodarstw, że w szkole zamało otrzymują wskazówek, któreby im były pomocą w dobrem wychowaniu dzieci, tak pod względem moralnym jak fizycznym. Ponieważ słuszność tych zarzutów musimy uznać, więc chcemy dopełnić co wczasie roku szkolnego brakowało, umieszczając w gazetce artykuły tyczące się wychowania dzieci. Możliwe, że teraz wskazówki te lepiej wykorzystacie, bo odczuwacie same ich brak i będąc dojrzalsze lepiej do nich jesteście przygotowane.

Dziś zajmiemy się ważnością wczesnej Komunji św. dzieci, opierając się na doświadczeniu człowieka w tej mierze fachowego, bo kapłana. Pisze pewien proboszcz co następuje: «Na to, by móc przeprowadzić dekret papieża Piusa X o wczesnej Komunji dzieci, trzeba niezbędnie, najprzód wychować pod względem Eucharystycznym rodziny, aby obudzić w nich odpowiednie zrozumienie. Mam pod tym względem niemałe doświadczenie: najprzód usiłowałem całemi miesiącami przez kazania, wykłady, pouczenia, rozbudzić i umocnić w rodzinach ducha Eucharystycznego i zgodę na to, by dzieci w wieku lat 7 do Komunji dopuszczone były. Mimo wszystko natrafiłem nawet u rdzennych katolików na opór: dzieci są za małe, nie rozumieją co robią, — dawniej tego nie wymagano — w innych parafjach tak nie robią, odpowiadano mi stale. Aby wahaniom i zwłokom koniec położyć, chwyciłem się innego sposobu: wydałem poprostu krótki i energiczuy rozkaz, stosując się do słów Zbawiciela, wypowiedzianych w Ewangelji: «przymuś (zaproszonych) wnijść na gody». A skutek? «król zawołał i przyszli wszyscy». — Może też dzięki poprzednim pouczeniom a szczególnie dzięki modlitwie. Dziś gorliwość i pobożność dzieci sprawiła to, że u dorosłych przesądy co do wczesnej Komunji św. znikły, a rodzice wprost zdumieni są zmianą jaka zaszła w dzieciach. «Musimy się wstydzić —

mówią — widząc z jakiem pragnieniem, radością i pobożnością do Komunji św. przystępują».

Nierzadko stają się dzieci apostołami swych rodziców. Pewnego dnia spytał się ośmioletni chłopczyk swego ojca: «Czemu, tatusiu, tak rzadko przystępujesz do Komunji św.?» — «Nie mam czasu» brzmiała odpowiedź. «O tatusiu, to już nie prawda — zawołał chłopak, — czas masz, tylko nie kochasz Zbawiciela, dlatego niepilno ci do Niego». Zaskoczony i przez własne dziecko pouczony ojciec, zupełnie się zmienił. Wczesne Komunje dzieci przyniosły w mojej parafji tak błogosławione owoce, że jest jedną z najlepszych w diecezji. A mnie nawet na łożu śmierci będzie ubezpieczeniem i ukojeniem to przeświadczenie, że moich małych parafjan nie zostawiałem lata całe w duchowym głodzie. Pożądały eucharystycznego Chleba i dałem im Go. Trzymałem dla nich na roścież otwarte Tabernaculum, które ś. p. papież Pius X po długowiecznem zamknięciu otworzyć kazał».

* * *

Mamy nadzieję, że wyżej przytoczone wywody gorliwego proboszcza wzbudzą w was zapał, byście się starały swoje małe pociechy (a która własnych jeszcze niema, to młodsze rodzeństwo) jak najwcześniej przyprowadzić do Pana Jezusa. Cóżbyście mogły zrobić w tym kierunku? Mówi ten zacny proboszcz o swych małych parafjanach, że «pożądały Eucharystycznego Chleba»; to powiedzenie doskonale określa jakie jest zadanie matek, względnie starszych sióstr: rozbudzić i podtrzymywać w duszach dziecięcych głód i pragnienie Anielskiego Chleba. Oczywiście na to potrzeba, ażebyście same tę potrzebę odczuwały i jaknajczęściej przystępowały do Komunji św., rozumiejąc jak wielka to łaska, jak doniosłe jej skutki i jak częsta Komunja odbija się na codziennem życiu. O ile to łatwiej wśród codziennych kłopotów, starć, przykrości o spokój, cierpliwość, równowagę i pogodę ducha, gdy codzień lub jaknajczęściej łączycie się z P. Jezusem i Jego w swem sercu do domu przynosicie. Która sama to rozumie, sama tego doświadczyła i tem się przejęła, niezawodnie potrafi te pojęcia wszczepić w serduszka swych dzieci.

Dajcie im poznać Pana Jezusa-Dzieciątko. Opowiadajcie im o Nim w żłóbku, w Nazarecie. Żywe opowiadanie więcej zdziała niż najpiękniejsza książka. Nauczcie je współżyć z Dzieciątkiem Jezus; niech umieją do Niego mówić, powierzać Mu swe zmartwienia i małe przykrości, przyznawać Mu się do swo-

ich przewinień i niegrzeczności i serdecznie za nie przepraszać; dla niego robić małe wysiłki i ofiarki. A gdy się tak przyzwyczają do codziennego obcowania z P. Jezusem i będą Go potrzebować, to dacie im do zrozumienia o ile bliższy im będzie, gdy Go zaczną do serca swego przyjmować... niech za Nim zatęsknią, niech o Niego poproszą, — resztę On zrobi sam.

Wiemy, że dbacie o dusze swych dziatek, że je uczycie pacierza i katechizmu, że przekonane jesteście o tej prawdzie, iż większym jeszcze obowiązkiem waszym. jak kawałek chleba do ręki, dać im Boga w życie... więc rady jakie tu podajemy, to tylko tytułem najdzielniejszej pomocy w staraniach, jakie około duchowego życia waszych dzieci już podejmujecie.

* *
*

Jeszcze jako zachętę dla tych, które się chcą uświęcić, — a któżby nie chciał! — podajemy opublikowany niedawno spis kandydatów i kandydatek do kanonizacji, wyłącznie ze stanu świeckiego. Są tam, jak zobaczycie osoby wszelkiego wieku, zajęcia, położenia, stanowiska i wykształcenia. Oczywisty dowód, że we wszelkich czasach, i na wszystkich szczeblach drabiny społecznej uświęcić się można, i trzeba! Więc w górę serca i ochoczo do dzieła!

Kandydatami do kanonizacji są:

1. Szlachcic Aleksander Luzago z Brescji, um. 1601; 2. Woźny sądowy Jan Jossa z Neapolu um. 1928; 3. Uczeń ślusarski Nuncio Sulprizio um. 1936; 4. Fryderyk Ozanam, profesor uniwersytetu z Marsylji, um. 1853; 5. Uczeń gimnazjum Dominik Savio z Turynu um. 1857; 6. Angielski porucznik Edward Dormer z Londynu um. 1866; 7. Kaleka Franciszek Majone z Neapolu um. 1874; 8. Adwokat Leon Dupont z Tours, um. 1876; 9. Francuski jenerał Ludwik, Gaston de Sonis, um. 1887; 10. Radca sądowy Józef Tovini z Brescji, um. 1897; 11. Kamieniarz Alojzy Avellino z Neapolu, um. 1900; 12. Profesor uniwersytetu Kontardo Ferrini um. 1902; 13. Wielki przemysłowiec Filibert Vrau z Lille, um. 1905; 14. Lekarz Kamil Feron, szwagier poprzedniego, um. 1908; 15. Urzędnik kolejowy Paweł Perazzo z Turynu, um. 1911; 16. Włoski kapitan Gwido Negri zabity na wojnie w r. 1916; 17. Robotnik fabryczny Mateusz Talbot w Dublinie, um. 1925; 18. Jedenastoletni chłopiec Wit de Fontgalland w Paryżu, um. 1925; 19. Adwokat Bartłomiej Longo, um. 1926; 20. Student Piotr Jerzy Frassati w Turynie, um. 1925; 21. Inżynier Arystyd Leonori w Rzymie, um, 1928; 22. Chirurg

Józef Moscati z Neapolu, um. 1927; 23. Profesor literatury Juliusz Salvadori, um. 1928.

Niewiasty: 1. Arcyksiężna austryjacka Magdalena, um. 1590; 2. Dziewica Katarzyna Tekawita, indjanka, um. 1680; 3. Królowa Sardyńska Marja Krystyna, um. 1836; 6. Dziewica Teresa Gardi z Imola, um. 1837; 7. Wieśniaczka Elżbieta Sanna w Rzymie, um. 1857; 8. Żona francuskiego majora Karolina Kar, um. 1891; 9. Nauczycielka Teresa Higgisson w Anglji, um. 1905; 10. Dziewczynka jedenastoletnia Anna de Guigne we Francji, um. 1922; 11. Żona fabrykanta Rafaela Wilalonga w Hiszpanji, um. 1900; 12. Żona miljonera Dorota Chopitea w Hiszpanji, um. 1891. Prócz tego cały szereg panien, któreby tu wymieniać było za długo, razem 28 osób, do których musimy dodać naszą Wandę Malczewską, królowę Jadwigę i nie tak dawno zmarłą w Krakowie Anielę Salwę, służącą.

PIĘTNASTOLECIE MODLITWY I PRACY.

Minęło już 15 lat istnienia naszej Szkoły.

Pierwszy rok szkolny rozpoczął się 15 listopada 1919 roku. Osobą, która pierwsza myślała o takiej szkole gospodarczej przy Klasztorze i czyniła do niej przygotowania, była śp. P. Ksieni Marja Nidecka. Niestety nie doczekała tej pracy zostawiając ją jednej ze swych następczyń, Ksieni Stefanji Czerkiewicz.

Głównym inicjatorem i opiekunem Szkoły od samego początku był i jest J. E. Ks. Biskup kielecki Augustyn Łosiński, a także Ks. Infułat Bogumił Czerkiewicz brat P. Ksieni, i śp. Ks. Kanonik Antoni Bożek oraz Ksieni Stefanja Czerkiewicz, która mimo obowiązków przełożonej stale zajmowała się Szkołą i położyła wiele zasług i poświęcenia dla dalszego jej rozwoju, a wkońcu, zaziębiwszy się na popisie Szkoły zmarła w r. 1924.

Na początku, nie było tak wygodnie jak teraz; uczenice mieszkały w klasztorze w dwóch pokojach, trzeci stanowił klasę, a zajęcia praktyczne odbywały w klasztornej kuchni, ogrodzie, oborze i t. d. Dopiero, gdy Klasztor odzyskał budynek, w którym za rządów rosyjskich mieszkał rządowy dzierżawca, można było pomyśleć o przeniesieniu szkoły. Z braku jednak funduszy na odnowienie i przystosowanie zrujnowanego zupełnie budynku do potrzeb szkoły, upłynęło jeszcze kilka lat zanim można się było do niego przenieść. Najprzód urządzona została kuchnia i jadalnia, a dopiero po jubileuszu 700-lecia Kla-

sztoru w r. 1926 w jesieni przeniosła się szkoła całkowicie i odtąd prawie co roku widzimy ciągłe ulepszenia w gospodarstwie, ogrodzie i urządzeniu całego internatu.

W roku 1927 został zorganizowany pierwszy zjazd byłych wychowanek, które ukończyły cały kurs szkolny, a w roku następnym założono Związek Imbramowiczanek. W tym też roku na rekolekcjach, które poprzedziły zjazd, a których udzielał Ks. Prałat Dominik Ściskała otrzymałyśmy nasze hasło «czyń dobrze!»

W r. 1930 przypada uroczystość 10-lecia Szkoły i Wystawa prac dawnych i współczesnych uczenic, poświęcenie sztandaru i pierwsze wydanie naszej jednodniówki czyli «Imbramowiczanki». W tych latach pełnych rozkwitu i rozwoju Szkoła imbramowicka zjednywa sobie wielu przyjaciół i życzliwych, którzy pomagają, często odwiedzają i biorą czynny udział w różnych uroczystościach i obchodach, jakie przypadają podczas tych 15 lat. Do takich przyjaciół należą: J. E. Ks. Biskup Paweł Kubicki, — Ks. Prałat Ściskała, członek honorowy naszego Związku, — Ks. Prałat Dr. Antoni Sobczyński, — Ks. Kanonik Połoska (Jener. Sekretarz K. S. M.) — O. Kazimierz Konopka T. J. i O. Rektor Józef Godaczewski, T. J., którzy już parokrotnie zwiedzali Szkołę i prowadzili rekolekcje czy mieli wykłady i naukowe pogadanki.

Z osób świeckich winnyśmy wdzięczność zwłaszcza dawniejszemu Staroście p. Stamirowskiemu, który zalegalizował nasz Związek i brał udział w obchodzie 10-lecia Szkoły, — p. Grabowskiemu, Wizytatorowi szkół roln. bardzo nam życzliwemu, pp. Nowakom z Glanowa, i pp. Instruktorkom, które nieraz pracowały w szkole przez parę lat.[1])

Układając ten krótki artykuł, mimowoli przesunęło mi się wiele myśli i wspomnień złączonych z ubiegłemi latami Szkoły! Tem milszą jest ona dla nas i droższą, że została założona i prowadzona przy Klasztorze, przez osoby poświęcone służbie Bożej, otoczona miłością, poświęceniem i duchem modlitwy przez zakon św. Norberta. Jestem przekonana, że pod tym względem większość koleżanek, które pamiętają i utrzymują te zawsze miłe i serdeczne stosunki ze Szkołą i Klasztorem, tak samo czują, czego dowodem są ich szczere listy, pełne wspomnień i żalu, że tak daleko mieszkają od cichego klasztoru. Nic też dziwnego, że spora garść z pośród Imbramowiczanek wstąpiła

---

1) Fela nie wspomina o swym ojcu D-rze Kwietniu, który od 11-tu lat z największem poświęceniem i bezinteresownie leczy w szkole i udziela lekcji higjeny.

w ślady swoich przełożonych, aby za ich przykładem poświęcić się na wyłączną służbę Bogu i bliźnim, pracować dla dobra kraju i chociaż w części odpłacić się w ten sposób za dobrodziejstwa, naukę i wychowanie, otrzymane w szkole klasztornej. Takich, które wstąpiły do rćżnych klasztorów jest dotąd 25. Dużo jest też takich, które pracują na różnych stanowiskach w charakterze instruktorek, nauczycielek lub gospodyń, oddając się pracy wychowawczej, społecznej i organizacyjnej. Większość jednak spełnia swoje obowiązki w ognisku domowem i rodzinnem, jako wzorowe gospodynie, dobre żony i matki, wychowując młode pokolenie i kierując się w życiu zdrowemi zasadami wiary, dobrego wychowania i pracą nad sobą, oraz bardzo praktycznemi wiadomościami, jakie zdobyły w Szkole.

Trafiają się i między nami jednostki, które oderwały się od szkoły, szkodzą naszej opinji i często słyszymy z wielką przykrością o ich czarnej niewdzięczności i złem prowadzeniu się. Nie zrażajmy się tem jednak, módlmy się gorąco za nie, a o ile to możliwe, starajmy się wprowadzić na dobrą drogę własnym przykładem i słowem zachęty. Pamiętajmy, że pierwszą nauką wyniesioną ze Szkoły jest «czynić dobrze» modlitwą, miłością Boga i bliźniego, bo miłość wiele grzechów wyniszcza i zakrywa.

Nie zapominajmy także w swojej codziennej modlitwie o tych, którzy już odeszli, a których czcimy sercem i wdzięczną pamięcią: o naszych założycielach i dobrodziejach Klasztoru i Szkoły, o zmarłym O. Eversie, którego pamięć tak nam jest drogą, o tych zmarłych koleżankach, które mimo młodego wieku już nas opuściły, a tak pozostaniemy zawsze złączone niewidzialnemi ale trwałemi więzami.

Wasza prezeska
Felicja Kwiecieniówna.

O KOLEŻANKACH I OD KOLEŻANEK.

Wspólna i samodzielna impreza tutejszych Imbramowiczanek t. j. odegranie Jasełek na rzecz mocno nadwerężonej kasy naszego Związku, udała się bardzo dobrze. Andzia Nowicka (Makowska) która została wybraną na prezeskę tego przedsięwzięcia, była nie prezeską malowaną, ale naprawdę przeprowadziła wszystko z wielką energją i bardzo ładnie, toteż jasełka ogólnie się bardzo podobały i przyniosły 50 zł. czystego zysku. Ależ też było z tem kłopotów, strapień i biegania! bo pomyślcie sobie: zebrać na próby 20 kilka osób, każda prawie jeśli nie z «innej parafji» to z innej wioski, a to dziś śnieg pada,

a to mamusia nie pozwala, to znowu akuratnie jest jarmark w Skale, Wolbromiu, Olkuszu, Miechowie, naszych najbliższych stołecznych miastach — to naprawdę sztuka nielada i różnie tam z tem bywało, ale ostatecznie dobra wola zwyciężyła wszystkie trudności, i jasełka stanęły, gości było pełno, nawet Stasia Domagalska i Krysia Pędracka przyjechały aż ze Słomnik! A dziurka w kasie związkowej nieco się załątała. — Robótki środowe idą dobrze, frekwencja liczna, po 18 i dwadzieścia, tak że czasem nawet roboty brak. Widocznie i do Imbramowic zaczyna zaglądać choroba bezrobocia, ale to tylko tak, przypadkiem. — Z odwiedzin dawnych, choć zima im nie sprzyja, miałyśmy zaraz po Bożem Narodzeniu bardzo miłe odwiedziny Broni Golbianki, która od początku swej pracy w więziennictwie, pierwszy raz miała urlop i spędziła go w domu, a wracając do Fordonia, wstąpiła do nas. Wstąpiła, to znaczy, nałożyła prawie całą dobę drogi, aby tu kilka godzin módz spędzić. Bardzo ciekawe rzeczy opowiadała nam o swej pracy, do której ma zamiłowanie i w której pragnie dużo dobrego zrobić. Dawna Marysia Tasakówna (Zawartkowa), Zosia Soczówkówna, Bronia Małkówna (Konieczna) przywiozły na nowy kurs swoje siostry, nie mówiąc już o rodzie Kwietniów, z których obecnie ostatnia, Jula, jest naszą pociechą. Z naszych «rodzin» mamy trzecią Szlenkównę Bronię, którą z przyzwyczajenia nazywamy «Melą», Genię Resilówną, siostrę Hani, Teresę Zgodówną siostrę Heli, trzecią Oleksówną, i kuzynkę Hani Świdówny Natalkę Łyskówną. Bronia Jakóbowska w braku siostry przysłała nam Tosię Bielówną i Jankę Kozłówną a Zosia Nowak — Józię Porębską. A wszystkie starały się swoje kandydatki jak najlepiej przygotować tak pod względem wyprawki jak i «nastroju».

Z wiadomości karnawałowych, jakie do nas doszły możemy donieść, że odbył się ślub Janki Kobińskiej z p. Domagałą (bratem naszych uczenic M. Furgałowej i G. Lorkowej), Poli Zadęckiej z p. Kacprzakiem i Kasi Ciempkówny z p. Gajkowskim.

Listów za to było moc! Nie wiadowo od kogo zacząć! Może pierwszeństwo trzeba dać najmłodszym: a więc list naszej szkolnej «wnuczki»: «Po długim, długim milczeniu wyręczam Mamusię i piszę do Najdroższej Dobr. Magdaleny. Uradowani jesteśmy niezmiernie pisemkiem, którego wyglądaliśmy parę miesięcy. Ucieszyliśmy się «Jasełkami» i dziękujemy za zawiadomienie, na którebyśmy napewno przyjechali, ale z powodu pory zimowej nie mogą konie stać na mrozie, a stajni zajezdnej tam napewno niema. Przyjedziemy za to na zjazd. Mamusia nam zawsze opowiada o Dobrodziejkach, klasztorze, Szkole i ja też, tak myślę i cieszę się bardzo, że kiedy skończę szkołę powszechną to zaraz pojadę do Szkoły imbramowickiej, aby jak najnajprędzej wyręczać Mamusię w kuchni i w oborze. A już myślę: przecież to już niedługo, bo już jestem w VI oddziale, to tylko roczek i już jestem w Imbramowicach. Chociaż może jeszcze nie będę mieć lat 16, to jako wnukę Szkoły, mam nadzieję, że mię drogie Dobrodziejki przyjmą. — Myśmy też miały

jasełka, w których brała udział i moja siostrzyczka Władzia. Zasyłamy Dobrodziejkom nasze podobizny. Ośmielam się prosić o podpisanie paru słów».

Marysia Gomółkówna

(córka Joasi Marcówny ucz. z r. 1921).

Marysia Tarnowska (ucz. z r. 1935): «prowadzę obecnie gospodarstwo bratu (Ks. Wikaremu) i prowadzę dokładne rachunki. Od 25 listopada do 1 stycznia kosztowało utrzymanie nas obojga tylko o 2 zł. 80 gr. więcej, aniżeli on przed tem płacił miesięcznie za swoje tylko utrzymanie. Czasem urządzam przyjęcia dla Księży lub znajomych, to więcej się wyda, ale udaje mi się wszystko dobrze, że wszyscy się dziwią, że tyle w Imbramowicach nauczą za 11 miesięcy. Ja, co prawda w pierwszym miesiącu po szkole nic nie pamiętałam, nawet najgorszego obiadu nie umiałabym ugotować, a teraz przypomniałam sobie wszystko, nawet najmniejsze uwagi, bury, wskazówki i t. d. i t. d. Nie zapomniałam jak krowom kopyta myć i co im dawać jeść, jak świnki paść i jak w ogrodzie się co robi, jak robić sery, jaja konserwować, a nawet teraz umiem nieszczęsną historję, z której pałę dostałam! Wyszedłszy ze Szkoły miałam w głowie istny bigos, ale teraz wszystko przeszło do swojej komórki. Pamiętam zaco i ile dostałam nieporządków. Czy też p. Marja jeszcze tak srogo pisze nieporządki?...

Władzia Fochtman (obecnie Kozłowska, ucz. z r. 1929-30) zdaje bardzo obszernie sprawę ze swojego gospodarstwa a nawet przedstawia swoje rachunki, następnie kończy: «Tyle, chociaż bardzo w skróceniu z przychodów i rozchodów mojego gospodarstwa; piszę «mojego», bo mąż mało w to wgląda, dopiero przy końcu miesiąca przedstawiam rachunki i zdaję raport z włodarstwa. Czasem dostanę burę, ale przeważnie nie. Teraz zapisaliśmy się na członków do spółdzielni i tam się wszystko kupuje, przedtem brałam w prywatnym polskim sklepie. Wogóle o ile możności nic się u żydów nie kupuje, jedynie mięso, bo niema jeszcze polskich jatek. Poza tem co się tyczy innych działów gospodarstwa staram się być zawsze na lustrację przygotowana, staram się by mąż miał zawsze czyste koszule, kołnierzyki, by wszystko było poreperowane, żeby obiad był zawsze na czas. Jak coś robię zawsze przypomina mi się Dobr. Magdalena i myślę sobie, czy Dobrodziejka uważałaby to za dobrze zrobione czy też nie, i oceniam jak mogę najkrytyczniej. No, jeszcze zdaje mi się nigdy w życiu tylem się nie nachwaliła, co dzisiaj w liście, wolałabym żeby się Dobrodziejka naocznie przekonała, ale ponieważ to się nie da urzeczywistnić, więc... list mój zastąpił lustrację, choć wolałabym lustrację, ale trudno!...»

Marysia Zagajewska co roku przysyła dokładne sprawozdanie ze swej pracy w domu rodzinnym, w K. S. M. w którem

jest prezeską parafjalną i także w swojej wiosce Ksawerowie, dalej w konkursach przysposobienia roln.: «konkursy rolnicze w roku ubiegłym wypadły nieźle, urządzona była wystawa rolnicza w Domu Katolickim (w Stromcu) podczas której przeprowadzało egzamin 4 przejezdnych instruktorów z Radomia i Sandomierza. Ja w nagrodę otrzymałam książkę p. t. Uprawa roli i roślin — Mikoł. Pomorskiego, siostra drzewka owocowe, inne również drzewka, książki i t. p. Obiecali nam nagrodę zespołową opryskiwacz, ale go jeszcze nie mamy. Prosiak mój przy rozpoczęciu konkursu, w wieku 6 tygodni ważył 11 kg., po upływie zaś 5 miesięcy przy zakończeniu 111 kg., średni przyrost dzienny wynosił 67 dkg. (byłabym przysłała jego fotografję, ale się nie udała, bo się bardzo kręcił). Przez całe lato łudziłam się nadzieją, że wyprawię siostrę do szkoły, lecz na nic. Siostra ukończyła trzy stopnie sprawności w konkursach rolniczych, przeszła kurs kroju i szycia a także kurs sanitarny, resztę każą jej Rodzice uczyć się od nas z bratem, a nie na nowo iść na cały rok do Szkoły. Ja i siostra wiemy, że w Szkole byłoby i tak się czego uczyć, ale na razie niema rady. Może się jeszcze kiedy uda siostrze wyjechać na kurs 6 miesięczny, jak nie będzie w Szkole takiego przepełnienia, bo chciałaby koniecznie zostać Imbramowiczanką.

Dowiedziałam się z gazetki, że p. Niewiarowa jeździ z wizytą do Imbramowiczanek. Wieść ta i mnie wlała otuchy do serca, bo nowa linja Radom — Warszawa znajduje się blisko nas, a od stacji Dobieszyn do nas dwa kilometry. Bardzobym była rada, ażeby Pani już nie umyślnie, ale może okazyjnie mogła mnie kiedyś odwiedzić. Ja też nieraz marzę o odwiedzeniu Szkoły, ale cóż, na takie zachcianki nie można sobie pozwalać, chyba, że w przyszłości się lepiej wzbogacę».

Hela Cudakowa (ucz. z r. 1921): «...Pragnęłam koniecznie jakąś kandydatkę zjednać dla Szkoły, lecz niestety w pierwszym roku pobytu naszego tutaj (w Nagłowicach) nie udało mi się. Już nieraz pytałam się parafjan, czy tu niema dziewcząt, któreby były w gospodarczej szkole, lecz takich niema, chociaż widzę dużą potrzebę, by takie się znalazły, gdyż gospodarstwa tutaj bardzo marnie stoją. Krów nie umieją karmić i poprostu mleka we wsi niema. Jeszcze paru chłopców się znajdzie, którzy trochę lepiej myślą, należą do przysposobienia rolniczego, uprawiają poletka i t. d., ale dziewczęta — pożal się Boże! Spodziewam się, że w przyszłości uda mi się którąś skierować do Szkoły. Narazie tutaj jest dopiero po komasacji, więc gospodarze myślą o nowych kawałkach ziemi, o wysłaniu dziewcząt do szkoły mówić sobie nie dadzą...»

Janka Rosołówna (wieczny student!) «...Cóż tam w moich Imbramowicach słychać, bo daprawdy nic o nich nie wiem! Ile też uczenic w tym roku? A jak się muszą dobrze czuć w odświeżonej szkole. Zazdroszczę im tego wszystkiego. Czemu

to ja tam nie mogę być! No, ale trudno, wiecznym studentem całe życie być nie mogę. Mam jednak nadzieję, że przecież uda mi się moją kochaną Szkołę odwiedzić i ucieszyć się drogiemi osobami, a także zobaczyć nowego Ojca. Mój Boże, nasz Ojciec! Już dobiega rok jak Go brak. A jakże często o Nim śni mi się! Wierzę, że On dużo łask może wyprosić u Jezusa, bo był dla każdej z nas naprawdę poczciwym dobrym Ojcem. I chyba niema takiej Imbramowiczanki, żeby w rocznicę Ojca nie pamiętała o Nim... Posyłam zdjęcie z «poważną Jańcią», sowizdrzałem już dawno nie jestem, więc «sowizdrzał» z gościnnego pokoju nadaje się tylko do spalenia». («Sowizdrzał» pozostanie na miejscu a «poważna Jańcia» przyjdzie obok niego — dla kontrastu. Przypisek Red.).

Zosia Gąsiorówna (ucz. z r. 1933) obecnie pracuje w Warszawie, opisuje nam swoje zajęcia i tak kończy: «po pracy czytam gazetę, bo nie mam gdzie iść, a po mieście chodzenie mię nudzi, poczytam trochę i idę spać, bo tak snem tylko zaspokajam swoje tęsknoty, których się zbiera coraz więcej, bo z początku nie zdawałam sobie sprawy, że tak daleko jestem od swoich, a teraz coraz więcej odczuwam przestrzeń dzielącą mnie od tak drogich osób... Ciekawa jestem jakie są uczenice teraz w szkole, czy dobre? ile ich jest i jak się sprawują moje parafjanki, to znaczy Żabianka i Perkówna? — Napewno w środę będą robótki, a ja nie mogę być! Tak mi ich żal, bo bardzo lubiłam chodzić na nie, choć mi trudno było samej jednej ze wsi, ale zawsze poszłam. Proszę Dobrodziejkę przesłać pozdrowienia dla wszystkich Koleżanek, które będą na robótkach — pozdrowienia i tysiąc pocałunków od «Gąsiorka».

Wanda Kwiecień: «Drogie koleżanki! W Szkole uczono nas oszczędności, przyszło mi więc na myśl, że zamiast pisać do jednej koleżanki, napiszę do wszystkich ale na to szkoda pieniędzy; piszę więc do wszystkich przez gazetkę. Muszę się przyznać szczerze, że jak wróciłam do domu, tak mi szkoły żal było, że tylko osobą byłam w domu, a duszą i myślą w szkole i trudno mi było się przyzwyczaić. Marzeniem mojem było osadzić siostrę w szkole. A wiecie dlaczego? Ażeby móc być częstszym gościem w szkole. Gdy zawiozłam siostrę, to aż mi zazdrość było, że tak Szkoła ładnie wyglądała, bo z nowemi uczenicami i ona się odnowiła. Miałam wielką ochotę zostać, ale cóż kiedy tyle się ich nazjeżdżało, że trzeba wziąć nogi za pasy i wio do domu. Tutaj poza domowemi zajęciami, miałam także i zmartwienie, bo ciężko chorowała a w końcu i umarła mi jedna przyjaciółka, która także miała iść do naszej Szkoły. Pielęgnowałam ją i często odwiedzałam i tak w tym smutku odczułam, jaką to jest pociechą, że mam jeszcze tyle koleżanek w świecie, że mogę Dobrodziejki poprosić o modlitwy i podzielić się jak mam jakie zmartwienia czy przykrości. Przypominają mi się tak często słowa, które rozpoczęły i zakończyły nasze szkolne re-

kolekcje: «Co jest wielkie i wspaniałe dokonywa się kosztem ofiary» — i myślę, że te różne większe i mniejsze przykrości jakie nas spotykają, to mogą być nasze ofiary».

Janka Cembrzyńska (ucz. z r. 1935). «Imbramowiczanka», którą dostałam przed Bożem Narodzeniem sprawiła mi tyle radości, że trudno opisać. Przecież tyle dni czekałam na nią. Czytałam gorączkowo, chciałam się coprędzej dowiedzieć co słychać w Szkole. Jakże często wspominam chwile spędzone w Szkole, a także spędzone w klasztornym kościele. Już w Szkole czułam, że tam jakoś inaczej, jakoś dziwnie miło. Teraz odczuwam to jeszcze bardziej. W naszym kościele mimo, że te same pieśni, te same nabożeństwa, jednak wszystko niema takiego uroku. Organy tak zdaje mi się przeraźliwie grają, ludzie i chór krzyczą nie śpiewają, że niewiem cobym dała, żeby choć na chwilę znaleźć się w kościele w Imbramowicach.

Obecnie u nas taka pogoda, że może już będzie wiosna. Będę miała robotę w ogrodzie. W jesieni zrobiłam podorywkę i dobrze nawoziłam; przykryłam róże. Układam sobie plan, gdzie mam co posadzić, ale to dość trudna kwestja, bo jest dużo drzew które cieniują, a tam gdzie niema drzew jest małe nachylenie ku północy. Namyślam się jak to urządzić. Marzeniem mojem jest mieć stadko karmazynek bo jak to ładnie wygląda: takie duże, jeden kolor i to grunt, że dobre nioski. Całe nieszczęście, że nie mam ani kwoki, ani rasowych jaj, ani miejsca, żeby nasadzić. Ale wszystko jedno, muszę to jakoś wykombinować!»

A teraz «nowalje»: «Kochane Koleżanki! Prawdopodobnie przysługuje mi już prawo noszenia miana «imbramowiczanki», bo to przecież już trzeci miesiąc jak tkwię w tej Szkole. W pierwszym miesiącu zdążyłam zapoznać się ze wszystkiemi koleżankami, a jest nas 42, licząc z moją osobą, więc niemało namęczyłam się żeby wszystkie jakoś w głowie pomieścić. Z Fikiem zapoznałam się zaraz na wstępie, a z Miką i resztą bractwa — myślę, że zbytecznie wymieniać, gdzie się ono znajduje — jeszcze się nie zapoznałam dotychczas, ale mam nadzieję, że w czasie Świąt się zapoznam doskonale, bo wszystkie koleżanki wyemigrują do domu, a ja będę gospodarować tu w Szkole, więc dobra okazja do znajomości. Ale nie koniec na tem. Trzeba Wam wiedzieć, Szanowne Koleżanki, że i ja należę do rzędu istot rozumnych i jako taka mam zaszczyt piastować urząd wiceprezeski «Kółka rozrywkowego», które założyłyśmy w szkole. Z racji tego urzędu dużo miałabym do pisania, tylko że z pisaniem muszę się ograniczać, więc wspomnę tylko, że urządzałyśmy kilka akademij na różne uroczystości. Ponadto założyłyśmy kółko Rozkrzewienia Wiary, jest trzy dziesiątki, a ja jestem jedną z dziesiętniczek. Miało być także koło Ligi Morskiej, ale na razie jakoś o tem cicho.

Janka Kozłówna.

U nas tu ruch i życie nie do opisania! Ale za nim przyszła wesołość i życie koleżeńskie, to smutek i tęsknota niejedną

ściskała do głębi, a nie chcąc publicznie łez wylewać, chodziła jak siedm nieszczęść po Szkole. Była jedna i taka, która po kilkudniowym pobycie w szkole, jak usłyszała jakąś uwagę, w płacz, i chciała wyjeżdżać. Ale jak jej Dobrodziejka powiedziała, że najchętniej jej do wyjazdu pomoże, jakoś się namyśliła, przetrzymała i teraz czuję się bardzo dobrze. — Napewno znacie Kwietniówny, które były poprzednio. Teraz jest już czwarta z nich, Jula. Ma ona talent rozweselania nas. Świetnie naśladuje świnkę, najczęściej po pacierzu na sypialni i choć jest milczenie każda musi się śmiać, ale do poduszki, aby Pani, która ma dyżur nie wsypała nieporządków, które nas najwięcej gnębię.

Teraz muszę Wam wspomnieć o naszem gospodarstwie w Szkole. Wszystko się dobrze chowa, tylko Fik jakoś nieswój, coraz więcej zamyślony, lichnie, mało je, chociaż mu kucharki z dobrego serca dają zestawienie obiadowe z całego tygodnia. W zajęciach mamy roboty niewiele, bo na tyle nas to trzebaby było roboty huk. W inspektach życie zaczęło się już od 3 lutego, wszystko dobrze rośnie i rzodkiewka i sałata jest już do jedzenia. W ogrodzie już częściowo zrobione, a marchew i pietruszkę siałyśmy 24 marca. Co do lekcyj to jest ich dosyć sporo ale jakoś nam idzie. Ojciec nasz już trochę po polsku umie, ale jeszcze niebardzo, wykłada nam religję po niemiecku, a Dobr. Magdalena tłumaczy. Każdą naukę opiera na różnych przykładach, często ze swego życia a nieraz bardzo wesołych, to też dobrze rozumiemy i lubimy Jego lekcje (zwłaszcza że nie stawia stopni!). Na tem kończę swoje krótkie pisanie, ale jak na początek, to wystarczy. Bardzo prosimy Was wszystkie abyście nas odwiedziły celem bliższego zapoznania się. Czekamy z otwartemi rękami i otwartą bramą.

Terka Zgodówna

Z kroniki szkolnej chyba niema co już więcej dodawać. Nowe, jak dotąd, są bardzo chętne i żadna jeszcze nie uciekła. Może dziwicie się jak się ich tyle pomieściło: narazie zwinęłyśmy tkactwo, a w tkalni znalazła miejsce infirmerja, a obecnie wylęgarnia, a po Wielkanocy zaś zamierzamy wyzyskać spichrz, bo w szwalni w letnie miesiące nie da się wytrzymać. I tak jakoś idzie.

PRZEPISY ŚWIĄTECZNE.

Baba wielkanocna Proporcja: rozczyn: 100 gr. drożdży, 1 litr mąki, 1 łyżka cukru, 2 szklanki mleka. Pozatem: 10 żółtek, 5 jaj całych, 2 i pół szklanki cukru, 3 litry mąki, skórka cytrynowa, wanilja, rodzynki, mleko, 2 łyżeczki soli, 1 szklanka roztopionego masła.

Z drożdży, 1 litra mąki i 2 szklanek mleka zrobić rozczyn i postawić do wyrośnięcia. Żółtka i jaja całe utrzeć z cukrem na masę dodając do niej dwie łyżeczki soli. Gdy rozczyn wyrośnie wlać utarte jaja, wsypać mąkę (3 litry), dodać zapachy (skórka cytrynowa, wanilja) i wyrabiać. Jeśli ciasto

zagęste dolać mleka. Ciasto dobrze wyrobić i wybić, gdy od ręki odchodzi dodać rodzynków, wlać potrochu roztopione masło i lekko przerobić, aby się masło połączyło z ciastem, potem postawić ciasto do wyrośnięcia. Wyrośnięte nakładać do przygotowanych form do połowy, a po wyrośnięciu do pełności, wstawić baby do średnio gorącego pieca na 40 do 60 minut, zależnie od wielkości formy. Upieczone baby (co się bada zaostrzonym kołeczkiem), wyjąć ostrożnie i posypać cukrem lub ulukrować.

Uwaga! Warunkiem, aby się ciasto udało są dobre produkty, jak drożdże i mąka oraz odpowiednie przyrządzenie ciasta. Ilość dodatków można zmniejszyć odpowiednio do swoich warunków (jajka, cukier i masło).

Mazurek makowy. Proporcja: 25 dkg. maku, 3 żółtka, 4 łyżki cukru, 2 — 4 łyżek bułki tłuczonej, skórka cytrynowa, piana z 2 białek.

Mak wypłókać, sparzyć i utrzeć w makutrze, żółtka z cukrem utrzeć do białości, dodać skórkę cytrynową, utarty mak, wymieszać dokładnie, wsypać bułeczkę tłuczoną, włożyć ubitą dobrze pianę, wmieszać lekko lecz dokładnie, włożyć masę do wysmarowanej masłem brytwanki, upiec. Można upiec dwa takie placki makowe i przełożyć je marmeladą, a na wierzchu ulukrować i ubrać ładnie maczkiem kolorowym. Mazurek makowy w pojedyńczej warstwie powinien być gruby na półtora cm.

Kruchy tort z pianką. Proporcja: 16 dkg. mąki, 10 dkg. masła, 5 dkg. cukru pudru, 1 żółtko gotowane, 1 żółtko surowe, proszek „Bakin" ćwierć łyżeczki, wanilji pół paczki, marmolada, pianka.

Mąkę przesiać i posiekać razem z masłem i cukrem, dodać żółtko gotowane i surowe (gotowane przetarte przez sito), siekać dalej nożem aby się składniki połączyły, wyrobić potem lekko ręką i złączyć na jedną bryłę, wynieść w chłodne miejsce na 10 minut. Rozwałkować następnie na grubość palca, włożyć do tortownicy, wyrównać powierzchnię, pokłuć widelcem aż do dna i wstawić do pieca średnio gorącego na 20 min., gdy powierzchnia jasno żółta, wyjąć, posmarować przygotowaną marmoladą. Białka pozostałe od żółtek ubić na sztywną pianę, dodać do niej 4 łyżki cukru tłuczonego i ubijać dalej na gorącej płycie lub na parze, dopóki z białka nie zrobi się biała, jednolita ciągliwa masa, z początku piana rzednieje po dodaniu cukru, potem tężeje w miarę dalszego ubijania na parze, wtedy włożyć pianę na marmoladę i wstawić tort do letniego pieca, aby się piana zasuszyła. Przed wstawieniem do zasuszenia można ubrać konfiturami.

Przypomnienie: Każda Imbramowiczanka odmawia codzień Zdrowaś Marja w intencji Klasztoru, Szkoły, koleżanek i członków Z. I.



Wyd.: Szkoła Roln. SS. Norbertanek w Imbramowicach. Redaktor: S. Marja.

DRUKARNIA ...